DODATEK DLA DZIECI „LOTU I O.P.L.G. POLSKI".

BĘDĘ LOTNIKIEM

19 MARCA 1935 2 NR



PRZED PORTRETEM MARSZAŁKA



TRZY ROLKI BRYSTOLU ZNISZCZYŁEM,
DUŻO MIAŁEM KŁOPOTÓW,
ALE ZWYCIĘŻYŁEM:
SAMOLOT GOTÓW –

JEDEN BOK MA TROCHĘ ZGNIECIONY,
ALE TO NIC NIE ZNACZY,
TAK ŁASKAWIE PATRZYSZ MARSZAŁKU,
WIEM, ŻE PRZEBACZYSZ.

MOŻE WKRÓTCE, W DZIEŃ TWYCH
IMIENIN,
NA SKRZYDŁACH STALOWYCH,
W CHMURZE
ZASALUTUJĘ CI, WODZU
W SIWYM MUNDURZE.

L. Krzemieniecka

SKRZYDLATY WÓZ.



Ślepa kiszka! Zapalenie ślepej kiszki! Tak powiedział doktór. I dodał jeszcze, że operację trzeba zrobić zaraz, bo za kilka godzin może być zapóźno.

Pan Zawidzki s uchał i patrzył z przerażeniem na drzwi sypialni. Za temi drzwiami leży Jerzyk. Leży z buzią wykrzywioną bólem. Matka robi mu okłady, ale to nic nie pomaga. Doktór przecież mówi, że trzeba zrobić operację. I to prędko!

Ale jak? Gdzie? Tu na wsi?

Doktór nie ma ze sobą ani narzędzi ani opatrunków. Przyjechał na kilka dni w gościnę do swego brata w sąsiedztwo. A do miasta daleko. w dodatku lody wczoraj ruszyły na rzece i zniosły najbliższy most.

Co robić?

Pan Zawidzki załamał ręce, aż zatrzeszczały w stawach.

— Na miłość boską, doktorze, niech mi pan ratuje dziecko!

Doktór milczał zakłopotany. Tylko za oknami zawył przeciągle wicher, zupełnie jakby się wyśmiewał z ludzkiej słabości.

— Czy tu niedaleko niema telefonu? — odezwał się nagle doktór.

— Ależ jest. U mnie w domu.

Doktór wyjął z kieszeni swego wojskowego munduru mały notes, przerzucił kilka kartek i rzekł:

Proszę mnie zaprowadzić do telefonu. Sprobuję wezwać samolot sanitarny z Krakowa. Przewieziemy małego do szpitala.

Szczęściem wichura nie uszkodziła połączeń telefonicznych. Doktór przeprowadził rozmowę i położył słuchawkę na widełkach.

— No, mam nadzieję. że zdążymy — mruknął.

Obaj z panem Zawidzkim spojrzeli w okna. Wicher gnał po niebie chmury, huczał i wył okropnie

— Czy prędko może tu być?

Za trzy kwadranse... Za godzinę najdalej...

Tymczasem za drzwiami zapłakał Jerzyk:

— Boli!.. Mamusiu, boli!...

Pan Zawidzki zaczął chodzić po jadalni wielkiemi krokami. Tam i zpowrotem... Tam i zpowrotem... Potem spojrzał na zegar... I znów zaczął chodzić po pokoju.

Po jakimś czasie spojrzał znowu na zegar.

— Pół godziny — rzekł i stanął teraz przy oknie. Wpatrywał się w niebo. W pokoju było bardzo cicho, tylko zegar tykał równo swoje: tik-tak... Wskazówki posuwały się powoli, ale ciągle.

— Już trzy kwadranse — szepnął znów pan Zawidzki. — Nic nie widać...

— Huu.. huu... zawył wicher za oknami.

Doktór podniósł się z kanapy i podszedł do okna.

— Niechże pan czeka cierpliwie — rzekł. — Samolot ma ciężką drogę... Walczy z wichurą.

Obaj nie spuszczali oczu z nieba. Panu Zawidzkiemu ręce drżały.

Jerzyk w drugim pokoju zapłakał znowu. I wtem ..

Usłyszeli to jednocześnie. Tak, to warkot śmigła!

— Leci!

Przyleciał rzeczywiście. Wylądował szczęśliwie na rozległem pastwisku. Po Jerzyka przyszło dwóch sanitarjuszy z noszami.

I może w pół godziny potem samolot był znów w powietrzu, a w samolocie mały, chory Jerzyk, ułożony wygodnie na miękkiem posłaniu odbywał swój pierwszy lot.

Doktór był pewien, że zdążą na czas: Skrzydlaty wóz uratował życie Jerzykowi.

J. Duszyńska.

---

2 KONKURS.

WYDRUKUJEMY WASZE OPOWIADANIA I RYSUNKI!

Napiszcie wesołe opowiadanie o samolotach, balonach, podróżach. NIE MOŻE BYĆ DŁUŻSZE niż 1—2 stron w zeszycie w jedną linję. I narysujcie do tego 1 — 2 rysunków w czarnym kolorze (najlepiej tuszem, albo atramentem).

Przyślijcie listem ze znaczkiem za 15 gr. z Warszawy, a 25 gr. z prowincji, pod adresem:

Dodatek dla dzieci
LOT i o.p.l.g. POLSKI Warszawa—Wierzbowa 9.

Rozwiązanie zagadki z 1 numeru: Samolot.

Rozwiązanie 1-szego konkursu:

1-szy numer — samolot lądowy górnopłat. 2-gi, to wodnosamolot-jednopłat. 3-ci — lądowy-dwupłat. 4-ty — wodnosamolot dwupłat.

Przyszły do nas b. dobre szczegółowe odpowiedzi. Nie spodziewaliśmy się takich, nie myśleliśmy, że tak wiele umiecie. Nam chodziło tylko co najwyżej o podanie ilości płatów i o odróżnienie podwozia ziemnego od wodnego.

W następnym numerze ogłosimy nagrody zwycięzców konkursu.

Przesyłajcie druki w otwartej kopercie—inaczej redakcja dopłaca do Waszych listów.

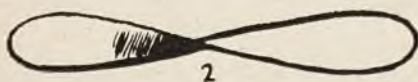
ŚMIGŁO.

Widzicie co wam dzisiaj dajemy do roboty? Śmigło, które będzie samo latało. Jak je zrobić? Bardzo łatwo.

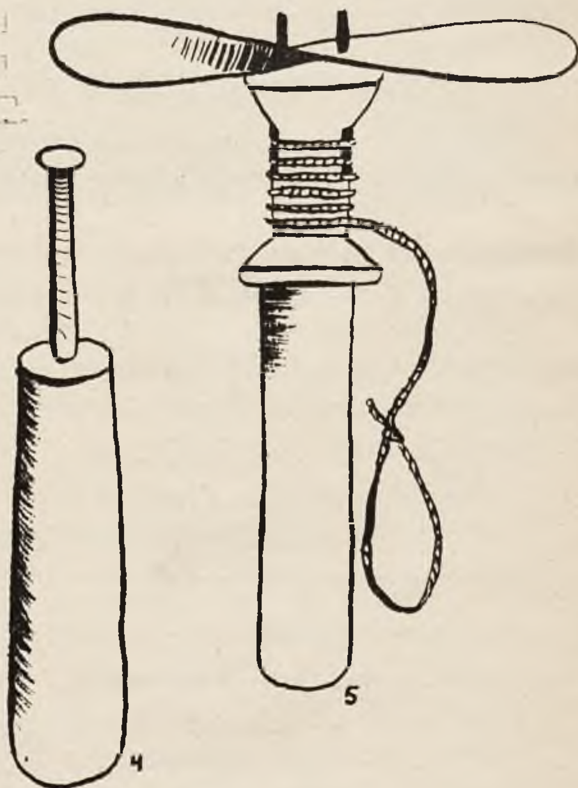
Postarajcie się o kawałek cynkowej, cienkiej blachy, szpulkę od nici, długi gwóźdź, dwa małe sztyfciki, dość gruby patyk i kawałek sznurka. To wszystko.

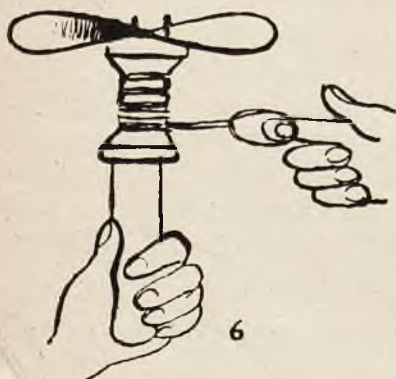
Z blachy wykroicie śmigło według rys. 1. Nie zapomnijcie o dwu dziurkach w środku. Potem je skręcicie w połowie, jak to widzicie na rys. 2. Popatrzcie teraz na rys. 3 4 i 5 jak zrobić kołowrotek dla śmigła i jak je osadzić Chyba łatwo, prawda? Teraz pociągnijcie mocno za koniec sznurka, jak to widzicie na rys. 6, a śmigło furcząc wyleci w powietrze i przeleci spory kawałek.











Tylko uważajcie, i lepiej nie bawcie się śmigłem w pokoju, gdyż leci ono z dużą siłą i możecie co stłuc.

I napiszcie do nas czy się udało!

H. Krügerówna.

Drukarnia Mazowiecka, Warszawa Szpitalna 1, tel. 649-04.